

Zamaskowanie

Słońce jest niebezpiecznie nisko nad horyzontem. Do Popowego Wierchu brakuje mi ostatnich stu metrów i zwyczajnego starczego sapania. Promienie ostatniego letniego słońca, które przedzierają się przez buki, jawory i wiązy, w koronach których zaczyna się już jesień, nieustannie się zmieniają, jakby były produktem starodawnego kalejdoskopu. Muszę wyrównać oddech i chwilę odpocząć, przeciwnie niż Skukam, który w końcu wybrał się na grzbiet Bukowskich Wierchów sam.

Przy paproci, tuż pod szczytem, Skukam na chwilę się zabłąkał, porozglądał i powoli kontynuował marsz w górę.

„Chyba Skukam jest już starcem” – pomyślałem sobie i obserwowałem słoneczne plamy na paproci. Plamy się powiększały, pomniejszały, poruszały, jak rtęć w termometrze przelewały z jednego końca na drugi, aby w końcu na chwilę się zatrzymać.



Fot. Juraj Lukáč

Już wyrównałem oddech i zarzuciłem tobolek na plecy, aby na ten pagórek, w ostatni sierpniowy dzień, w końcu dotrzeć.

Coś mi się jednak nie podoba. Te plamy...

Bingo!

Jest to bardzo nieprawdopodobne, ale tak właśnie jest. Świeżo urodzony jelonek, bez tchu obserwuje jednym okiem kręcącego się Skukama, a drugim mnie, wielkiego nieznanego i może niebezpiecznego wujka.

Jelonek, który miał się urodzić pod koniec maja a przyszedł na świat pod koniec sierpnia, jest zamaskowany dokładnie według starego hasła wojskowego: „Źle zamaskowany żołnierz to martwy żołnierz!”.

Jakby czytało się poradnik dla zwiadowców, ma doskonale zamaskowany pyszczek. Wszystko to bez użycia sadzy, węgla, opalonego korka, siatki maskującej czy najnowocześniejszych wojskowych farb do maskowania.

Z wojskowego punktu widzenia, brakuje tu tylko nadmuchanego jelenia, umiejscowionego kilkadziesiąt metrów dalej, który nieustannie miotałby się niedaleko zgrai wilków.

Słońce na chwilę zaszło za szarą chmurę i maskowanie szybko straciło swoją wartość.

Aby nie zaniepokoić łani, która z pewnością przebywała gdzieś niedaleko, szybko przeszedłem koło paproci, górą na szczyt, gdzie czekał już na mnie zniecierpliwiony Skukam.

Myśląc o „zamaskowanym” młodym jeleniu spod Popowego Wierchu, przypomniałem sobie, że gdy tydzień temu wróciłem z lasu, w komputerze czekała na mnie wspaniała oferta reklamowa ubrania maskującego dla myśliwych, Hunter Suite.

Za nędznych trzy tysiące koron i dwa kilo wagi możemy w lesie wyglądać jak całkiem przyzwoity idiota.

Nie wiem jak wy, ale zamaskowany czy niezamaskowany, ja bałbym się teraz, w środku sezonu polowań, wkroczyć do lasu.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.